

O północy świat się zmieni



Ludzie zwykle narzekają na swoje sylwestry. Że okropne, nieudane, w najlepszym wypadku – nudne, ot, zwyczajne imprezy. O dobrego sylwestra najłatwiej, gdy człowiek nie spodziewa się po nim zbyt wiele

Joanna Wojciechowska:

Dlaczego większość ludzi uważa, że sylwester się nigdy nie udaje?

• **Krzysztof Srebrny, psychoterapeuta Ambulatorium Psychoanalitycznego:** Dlatego że od sylwestra się bardzo dużo oczekuje. Jest taka tradycja, wzmacniana przez kulturę masową, że tej nocy trzeba się świetnie bawić. A to wywołuje marzenia i potrzeby dotyczące rzeczy zewnętrznych – balu, stroju – ale i wielkich emocji.

Kiedy oczekiwania są tak duże, to właściwie nie wiadomo, co miałyby się wydarzyć na tej imprezie, żebyśmy byli zadowoleni...

Wiadomo, co ma się wydarzyć: ma być naprawdę piękna sukienka, dobre jedzenie, muzyka, confetti...

• ...i jeszcze mężczyzna lub kobieta marzeń u boku. To wszystko jest możliwe, w końcu znamy ludzi, którzy mieli udane sylwestry. Ale paradoks polega na tym, że oczekiwania są tym większe, im mniej się ma. Jeżeli ktoś jest szczęśliwy w swoim związku i życiu, to pójdzie na sylwestra do przyjaciół i będzie się tam dobrze bawił.

A dlaczego życie ma się zmienić akurat dziś?

• Bo zmienia się data, dzieje się coś symbolicznego. Ludzie zdają sobie

sprawę, że nie ma racjonalnego powodu, a jednak od tej nocy oczekują odmiany losu.

To dlaczego ci wszyscy, którzy samotnie przychodzą na sylwestra, nie wychodzą z niego w parze z innymi samotnymi?

• Bo ci samotni najczęściej są samotni z ważnych przyczyn wewnętrznych. I nie jest im łatwo z kimś się związać. Sylwester jest za słabym bodźcem, żeby im wszystkim się to udało.

Pamiętajmy też, że marzenia o miłości to kalki z różnych filmów, melodramatów. Człowiek ogląda „Bezsenność w Seattle” i wyobraża sobie, że jego miłość też wybuchnie nagle, gdy usłyszy czyjś głos w radiu. A na ogół nie tak się zaczynają nasze związki, im potrzeba więcej rzeczywistości... Najprzyjemniejsze bywają te sylwestry, po których się najmniej oczekuje.

Bo trudno się dobrze bawić, kiedy chce się kogoś poznać?

• Oczywiście! Jeśli skupiam się na tym, by kogoś poznać, to cały czas myślę, gdzie jest ta Meg Ryan.

Nie tylko samotni wpadają w sylwestrowe szaleństwo – kupują w Paryżu błękitną perukę, boa i szpilki z cekinami.



- Ludzie marzą, żeby od czasu do czasu przeżyć coś niezwykłego. Często sami nie bardzo wiedzą, na czym ta niezwykłość miałaby polegać. Ale to ważna potrzeba, nie ma co się nabijać z tej chęci wyrwania się z codzienności.

A dlaczego to niezwykle nie może przyjść, kiedy mam na sobie zeszloroczne buty?

- Bo wierzymy, że jeśli zmienimy dekorację, zmienią się też coś w nas, albo między nami a innymi ludźmi. To złudzenie, ale jeżeli dziewczyna kupiła perukę w Paryżu, miała przed sobą kilka tygodni ekscytacji i oczekiwania – to też jest coś warte.

Większość ludzi mówi, że najchętniej by nie poszła. Ale muszę.

- Bo kiedyś poszli z przymusu i się nie udało. Ale bardzo trudno jest nie robić tego, co inni. Zostajesz w domu, słyszysz za oknem śmiechy i wybuchy petard i myślisz: „Oni się teraz dobrze bawią, a mnie coś omija”.

A co po sylwestrze?

- No cóż, zaczyna się nowy rok i normalne życie. Styczeń i luty to okres, kiedy poradnie psychologiczne przyjmują wielką falę pacjentów.

Dlaczego?

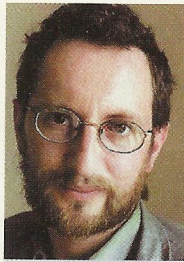
- Cały grudzień budzi wielkie oczekiwania. Najpierw są święta. Mają się wiązać z dobrą, rodzinną atmosferą, pełną czułości i ciepłych uczuć, mają dawać poczucie wspólnoty. Później sylwester, czyli świetna zabawa, bliskość z drugą osobą. To także czas na bilans roku – co się wydarzyło, co z moich marzeń udało się zrealizować.

Są ludzie, którzy wtedy czują, że ich rodzina nie jest taka, jakby chcieli, że kolejny raz nie spełniły się ich nadzieje, że mają coś do zrobienia w swoim życiu osobistym. I to jest dobra motywacja, żeby rozpocząć psychoterapię.

ROZMAWIAŁA

• JOANNA WOJCIECHOWSKA

RYS. • BASIA NIEWIADOMSKA



Krzysztof Srebrny
psychoterapeuta
warszawskiego
Ambulatorium
Psychoanalitycznego

Pługiem na bal

To była zima stulecia, sylwester 1979, miasto sparaliżowane zaspami. Nie jeździły autobusy, tramwaje ani samochody, mimo to z osiemdziesięciu gości dotarli prawie wszyscy. Część przyszła piechotą, kilkusobowa grupa nadjechała pługiem do odśnieżania.

Mieszkanie było małe, aby uprościć wchodzenie gości, drzwi były zamknięte tylko na klamkę. Właściwie nie wiedziałam, kto jest, kto przyszedł, a kto wyszedł. Kiedy w pewnym momencie weszłam do kuchni, zobaczyłam, że na stole tańczy para nieznanym mi anglojęzycznym Murzynów...

• Ewa

Sylwester ze strażakami

Byliśmy na studiach, sylwester odbywał się w drewnianym, ogrzewanym kominkiem domku na obrzeżach Warszawy. Zabawa była spokojna, żadnych ekscesów, wielkiego picia. Przed północą koleżanka położyła się spać w małym pokoju. Nagle ktoś zauważył, że spod drzwi jej „sypialni” wydobywają się kłęby dymu. Rzuciliśmy się wyważać te drzwi, część osób myślała, że to zabawa, napierali na nas, chichotali. Gdy dostaliśmy się do środka, w pokoju stała ściana ognia, wyglądało to jak brama piekieł. Odwróciliśmy się i okazało się, że płonie już cały domek, w salonie na kominku topił się magnetofon. Było tuż po północy, kiedy wezwaliśmy pomoc. Jako pierwsi przyjechali strażacy z ochotniczej straży pożarnej. Byli kompletnie pijani, z łomami rzucili się na okna, lali wodę ze szlauchu na ziemię, więc momentalnie zamarzała i dookoła pożaru robiła się ślizgawka. Dom stał na wzniesieniu i kiedy przyjechali prawdziwi strażacy, nie mogli się do niego dostać, bo się ślizgali na tym lodzie... Nagle tragedia zamieniła się w dziką komedię.

• Justyna Juszcak

Bardzo nudy Times Square

Sylwester w Nowym Jorku wydaje się świetną sprawą. Jestem stewardesą, kilka lat temu moja koleżanka Ewa dostała sylwestrowy rejs do Stanów Zjednoczonych. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, więc pojechałam z nią. Na Times Square poszliśmy ok. godziny 18. I przez pięć godzin stałyśmy w tam w tłumie, czekając na północ. Wszyscy rozgrzewali się alkoholem popijającym z butelek włożonych do papierowych torebek, nic się nie działo, było strasznie nud-

no. Nie można było się załatwić, bo policja, która nas ubezpieczała, nie pozwalała opuścić placu. O północy sypnęli confetti, puścili balony, wszyscy złożyli sobie życzenia i rozeszli się do domów. I tyle.

• Anita Laskowska i Ewa Kurz

Kubańska wolność

Kolega dostał od rodziców trzypiętrową willę, w której zorganizował sylwestra pod hasłem „Kuba libre”. Były dziewczyny w boa i chłopcy w koszulkach w palmy, w jednym pokoju wszyscy palili jointy, drugi był zasypany mandarynkami, w trzecim grało techno, w czwartym coś innego... Przebrałam się za statwę wolności z aureolą z cygar na głowie. To miała być rozstrzygająca, magiczna noc, wiedziałam, że w willi będzie mój książę i oczekiwałam, że wreszcie coś się wyjaśni. Książę rzeczywiście był, przebrany za Fidela Castro. Pracowałam nad nim, gdy nieoczekiwanie pojawiła się jego była żona, przebrana za pielęgniarkę w ciąży. Niestety, tylko fartuch pielęgniarki był przebraniem, ciąża była prawdziwa. Książę zawył z rozpacz, że dawna miłość jest już z innym, i padł mi z żalu w ramiona.

• Anna Kaplińska

Kąpaliśmy się w Bałtyku

A mnie się zdarzyło kilka udanych sylwestrów! Raz pojechaliśmy ze znajomymi nad morze, całymi dniami snuliśmy się po plaży, a wieczorami siedzieliśmy w pensjonacie. Sylwestra spędziliśmy prawie tak samo, wypiliśmy o północy szampana na plaży i wykąpaliśmy się w morzu. Potem pojechaliśmy do pensjonatu. Nikt się nie przeziębził po tej kąpieli, było świetnie!

• Dagmara Babiarz

Sylwestrowa sanna

Odkąd zrozumieliśmy, że wielkie bale w niezwykłych kreacjach, wyszukanych z obłędem w oczach w ostatniej chwili, nigdy się nie udają, mamy wyłącznie udane sylwestry. Dwa lata temu witaliśmy Nowy Rok w Bukowinie. Z dziećmi i znajomymi tuż przed północą poszliśmy na stok. Światła, muzyka, mnóstwo ludzi. Nowy Rok uczciliśmy zjazdem na nartach z szampanem i pochodniami. W zeszłym roku urządziliśmy kulig w Białowieży. Potem ognisko na polanie między stuletnimi dębami i bigos. O północy dotarliśmy do chaty, którą wynajęliśmy w Teremiskach, i w swetrach i dżinsach bawiliśmy się do białego rana.

• Mariola i Irek Tyłowic